Nr. 10. Kraków, Piątek dnia 8. Grudnia 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Nie gaście uczuć!

Gdy po wielkich nieszczęściach, które wskutek nieroztropnych porywów gorącego pokolenia na ojczyznę naszą spadły, z pod stóp Wawelu dało się słyszeć wołanie: „Gaśmy ogień niebezpieczny!“ wielu poczytywało ten okrzyk za zniewagę narodowi wyrządzoną, inni brali go nawet za odstępstwo — wszelako znaleźli się i tacy, którzy hasło wydane uznali natychmiast za swoje, poczem wespół z historyczną szkołą krakowską zaczęli także ogień gasić. I czynność ta do tego stopnia podobała się jej twórcom, że do gaszenia jeszcze i wtedy nawoływali, — gdy wszystko w szarej zaczęło niknąć pomroce i nawet słoma już się nie paliła. Wkrótce też to nastąpiło, co się zwykło dziać z żołnierzem, gdy nie ma z kim walczyć: z doktorem, gdy nie ma kogo leczyć; z prokuratorem, gdy nie ma kogo oskarżać. Krakowscy politycy *ex catedra* zaczęli teraz wietrzyć tam podpalaczy, gdzie ich wcale nie było; w braku chorych postanowili leczyć choćby najzdrowszych; nie znalazłszy istotnych konspiratorów jęli oskarżać ludzi najspokojniejszych. I musieli tak postępować, inaczej brakłoby im treści do dalszego działania, założyć zaś ręce i powiedzieć z rezygnacją: Teraz niech inni nas zastąpią, bośmy spełnili nasze zadanie — byłoby dla nich zbyt bolesnem. Kto dobrowolnie abdykuje?

Starsi między nami uspokoili się zupełnie, nawet, wypowiedzmy to otwarcie, zobojętnieli na wszystko, lecz że młodzież, już dla tego samego, iż jest młodą, rusza się jeszcze czasem i żyje, przeto na nią rzucili się nasi politycy wołając: — Tu gaśmy ogień! — Nie postrzegli jednak niebaczni, że ognia tam nie zgaszą, gdzie go wcale nie ma, za to być może targną się na uczucia, które powinno się pielęgnować i kształcić.

Młodzieży, gdy ubiegłego poniedziałku jej przedstawiciel chciał przemówić na wieczorku poświęconym pamięci Adama Mickiewicza, senat akademicki, przez usta prorektora, ks. Chotkowskiego, odjął głos. Publiczność, licznie w teatrze zebrana, napróżno czekała, iżby którykolwiek z akademików uroczystość zagaił, młodzież milczała, bo taka była wola jej władzy zwierzchniczej. Za co ta surowość?

— Młodzież niech się uczy, niech nie polityku je! — przestrzega autor *Doświadczeń i Rozmyślań*.

Zgoda na to zupełna. Co jest jednak polityką a co obchodem? Gdzie się kończy agitacja a gdzie się zaczyna obrzęd narodowy? Co młodzież gubi a co ją podnosi?

Ilekroć młódź uniwersytecka, niepomna swoich obowiązków, będzie się rzucała w wir agitacyj politycznych, ilekroć zechce gwałtownie świat reformować, w takich wypadkach, choćby nas serce bolało, będzie nas miała przeciw sobie. Natomiast, gdy będzie podnosiła jasne chwile z naszej przeszłości, gdy będzie składała hołd naszym bahaterom i wieszczom, gdy będzie święciła nasze wielkie pamiątki narodowe — wtedy bez wahania staniemy z nią razem w zwartym szeregu, bo my dziedzice zapałów, które dotąd w piersiach nam nie wygasły, porywów, które piękności swojej nigdy nie stracą, nie możemy dopuścić, by synowie nasi, z głową kornie ku ziemi schyloną, przechodzili przez świat o niczem innem nie myśląc, tylko o chlebie codziennym!

A przecie i Wiara nas uczy, że człowiek nie samym chlebem żyje!...

Bez nadziei i celów wyższych młody żyć nie może. Cóż mu więc dacie za nieme posłuszeństwo — protekcję? A za wydarte ideały — karjerę? I to go zbawi?!...

Czy nie rozumiecie, że zabijając w młodzieży uczucia podniosłe, tem samem, acz może bezwiednie, wtrącacie ją w otchłań zimnego materjalizmu, od którego równocześnie chcielibyście ją oderwać?

Jesteście religijni, a usiłując z serc młodych wykorzenić porywy szlachetne, tem samem sprzeciwiacie się kardynalnym zasadom naszej Wiary świętej, która podnosi ducha ku temu, co piękne, szlachetne i wzniosłe.

Chcecie posłuszeństwa, jednak tępiąc uczucia, zrywacie sami węzeł, łączący uczniów z nauczycielami, a wytwarzając chłód i obojętność, stajecie się ojcami niewdzięczności, którą wam potem młodzież płaci.

Widząc na każdym kroku widmo rewolucji, popadacie, aby jej zapobiedz, przez zbytek gorliwości, w drugą ostateczność, i w zupełnej bierności młodego pokolenia, w śmiertelnej jego inercji, szukacie szczęścia ojczyzny. A czyż z tego, co nie żyje, może życie powstać?

Gdy młodzież chce publicznie przemawiać, aby uczcić pamięć czy to wieszcza, czy bohatera, dowiedzcie się wpierw, co mówić będzie i poczyńcie nad jej słowem swoje uwagi; żądać tego macie niebylko prawo, nawet obowiązek; wszelako przemocą ust jej nie zamykajcie, boć i wam nie zamknęła ich niegdyś surowa reakcja, chociaż wciąż wtedy powtarzała, że „Ojczyzna, wolność i niepodległość to mrzonki!“ Ale wyście się tych mrzonek nie zaparli i w ich obronie, z czołem dumnie podniesionem, szliście na rusztowanie.

Kształćcie więc młodzież, kierujcie jej krokami, lecz nie usiłujcie jej złamać, przedewszystkiem — przez wzgląd na dobro narodu, przez wzgląd na własną godność i szczęście waszych synów — nie gaście uczuć!

Położenie polityczne.

W dalszym ciągu rozpraw w Izbie poselskiej nad ubezpieczeniem robotników przemawiał **Lewicki**. Mowca wyraził swą radość z tego powodu, że także i nowy rząd przyjął w swój program przeprowadzenie reform socjalnych. Socjalne reformy są pierwszym obowiązkiem współczesnego państwa. Dzisiejsze przedłożenie może być tylko uważane, jako pierwszy krok do rozszerzenia instytucji ubezpieczenia od wypadków, a niebawem musi także nastąpić ubezpieczenie na wypadek starości i niezdolności do pracy. Mowca oświadcza imieniem swego stronnictwa, że będzie ono głosowało za zawartem w projekcie rozszerzeniem instytucji ubezpieczenia od wypadków.

Tylko przeciw zamierzonemu przez rząd wciągnięciu przemysłu budowlanego należy zająć stanowisko odporne, znaczyłoby to bowiem jeszcze większe obciążenie i tak już bardzo obciążonych drobnych przemysłowców. Nawet i w tem ograniczeniu, w jakiem komisja chce uboczny przemysł budowlany zobowiązać do ubezpieczenia od wypadków, nie może to być przyjętem. Ministerstwo spraw wewnętrznych powinno do przybocznej rady ubezpieczeń (*Versicherungsbeirath*) powoływać także robotników, dla których przecie instytucja ta została stworzoną.

Koszta zarządu instytucji ubezpieczeń od wypadków są zanadto wysokie. Prezesi towarzystw ubezpieczenia od wypadków powinni przecie urząd swój uważać jako honorowy i nie kazać sobie z pieniędzy wdów i sierot wypłacać djet i kosztów podróży. To jest, co nazywa się: *noblesse oblige* (*oklaski*). Po przemówieniu zastępcy rządu **Plapparta**, wybrano mowców generalnych: **Morseya** *contra*, a **Baereithera** *pro* i odroczono rozprawy do dnia 6-go grudnia. Do poniedziałku będzie pauza w pracach parlamentarnych, poczem na porządek dzienny przyjdą ustawy wyjątkowe.

We Francji K. Périer i Dupuy zamienili się na role: Périer objął prezydenturę w gabinecie Dupuy'ego postawił nowy rząd jako kandydata na prezydenta Izby, przeciw radykalnemu Brissonowi. Rząd zwyciężył większością 38 głosów, a zwycięstwo to jest również taką samą bez mała klęską, jaką był wybór Périera, o czem wspominaliśmy wczoraj. Gdyby nie pomoc prawicy, która naturalnie była gotowa na wszystko, byłe na krześle prezydjalnem nie zasiadł czerwony radykał, Dupuy byłby przepadł niechybnie; nazywają go też radykalni „prezydentem monarchistów“. Z wysiłkiem osiągnięta ostatnia wygrana, z wysiłkiem, który był aż nadto jawnym, pogorszyła jeszcze i tak bardzo nieugruntowane stanowisko gabinetu. Republikanie odsuwają się odeń, a głównym powodem tej ich niechęci ma być nieuwzględnienie przy formacji gabinetu t. zw. „młodych“, zwłaszcza pp. Deschanel i Barthou. Barthou jest szczególniej lubiany w postępowych kołach republikańskich i powszechnie spodziewano się iż wejdzie do ministerjum. Senat również czuje się pokrzywdzonym, gdyż dotychczas tradycyjnie zasiadało w gabinecie dwóch senatorów, obecnie zaś zasiada tylko jeden, Spuller. Kandydaturze Constansa na ministra spraw zewnętrznych, sprzeciwił się Carnot, mimo że Constans jest jednym z przywódców senackich. Wszystko to razem nie przyczynia się wcale do wzmocnienia stanowiska Périer'a, i obecnie mamy

w Europie trzech prezydentów ministerjalnych — w ambarasie. W każdym razie ambaras ks. Windischgraetza jest najmniejszy.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny „Głosu Narodu".*)

Wiedeń 6 grudnia.

(*δ*) Po secesji w klubie Hohenwarta straciła parlamentarna koalicja większość dwóch trzecich części głosów w Izbie poselskiej, zatem faktycznie nie ma ona możności przeprowadzenia zapowiedzianej przez rząd reformy wyborczej, która, jako zmieniająca postanowienia zasadniczych ustaw państwowych, takiej większości wymaga. Już przy rozprawie nad nową ustawą o obronie krajowej, była koalicja w wielkim ambarasie, kiedy ze strony opozycji zażądano dla poszczególnych paragrafów ustawy większości dwóch trzecich części głosów. Prezydent Izby, p. Chlumetzky, wyratował koalicję z kłopotu interpretacją, iż w danym razie wystarcza zwyczajna większość. Inaczej byłaby ona potknęła się zaraz przy pierwszym ważniejszym kroku na widowni parlamentarnej. Aby się na przyszłość w tym kierunku ubezpieczyć, dąży koalicja do pozyskania mniejszych klubów. Lewica skaptowała już klub hr. Coroniniego, a obecnie stara się też Koło polskie o porozumienie się z Klubem ruskim i o nawiązanie z nim stosunków przyjaznych. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zapadła też co do tego uchwała, i Koło poruczyło swej komisji parlamentarnej prowadzenie odnośnych rokowań z Klubem ruskim. Byłbym wam już wczoraj o tem doniósł, ale Koło uchwaliło zachować na razie rzecz całą w tajemnicy, którą mnie, jako korespondentowi dziennika polskiego, uszanować należy. Tymczasem, jak to zwykle z tajemnicami Koła bywa, przyniosły dzienniki wiedeńskie dokładne, o tem posiedzeniu doniesienie, a wobec tego czuję się i ja zwolnionym trzymania wiadomej rzeczy w tajemnicy.

Koalicja słowiańska jest już tak dobrze jak gotową. Będzie ustanowiony wspólny komitet wykonawczy, składający się z dziewięciu członków, a mianowicie będzie w nim miał klub młodoczeski trzech, a znowu każdy z trzech innych sprzymierzonych klubów (Klub południowo słowiański, Klub morawski i Klub niezawisłych posłów kroackich i słowiańskich) po dwóch zastępców. Z uwagi, iż ostatni klub już od dawna idzie ręka w rękę z Młodoczechami, przeto będą ci mieli w komitecie wykonawczym przy pomocy niezawisłych stanowczą przewagę a zatem i kierownictwo zjednoczenia słowiańskiego.

Ostatnie przedświąteczne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się 16 grudnia.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Dnia, 6 grudnia.

(*N. T.*) W naszem państwie magistrackiem stosunki tak się psuć zaczęły, iż musiała w nie wglądnąć już nietylko prasa tutejsza (nawiasem mówiąc, w tym kierunku bardzo cierpliwa i wyrozumiała), ale i władza sądowa. Lwowski urząd miejski, szczególniej departament budowniczy i przemysłowy, od dłuższego czasu wcale niepochlebnej zażywał opinii, a pogłoski o najróżniejszych niewłaściwościach i nadużyciach, z reguły niemal tam praktykowanych, krążyły coraz częściej, nabierając popularności i budząc zgorszenie nawet u tych, którzy zwykli wszelkie podobne wieści, wszelkie objawy krytyki, przyjmować z największą rezerwą i uprzedzeniem, poniekąd może nawet słusznem. Dziś jednak, niestety, już nie ulega wątpliwości, że w ratuszowych naszych biurach dużo działo się rzeczy sprzecznych z ustawami, a może i z czem więcej. Często skutków drobnego na pozór wypadku przewidzieć niepodobna; sądzę, że i tym razem to się sprawdzi, a zatarg między jednym z przedsiębiorców miejskich i jednym z miejskich inżynierów, pierwotnie prywatny, onegdaj zaś przed sędziego karnego wywleczony, będzie nakoniec początkiem licznych odkryć od dawna pożądanych, raczej koniecznych dla salwowania w przyszłości honoru stolicy, dla dobra opodatkowanych znakomicie obywateli i dla zadosyćuczynienia obrażonej opinnii publicznej. Wspomniany przedsiębiorca, Włoch Didoi, oskarżył dziennikami inżyniera Kamińskiego o przekupstwo, łapownictwo itp. historje. Pana K. zasuspendowano, ten atoli spróbował ratować się skargą na Didoi'a o oszczerstwo; zawezwani świadkowie zeznali bardzo niekorzystnie dla inż. K., oskarżony D. ofiarował dowód prawdy, lecz sędzia tego nie dopuścił, odkładając wydanie wyroku do chwili rozstrzygnięcia sprawy poprzednio wytoczonej przez Didoia. —Naszkicowałem przebieg rzeczy, bo on już rzuca nieco światła na cały proces. Równocześnie są w toku śledczym dwie inne sprawy, dotyczące dwóch wyższych funkcyonaryuszów magistrackich, których wprawdzie z osobliwszych względów jeszcze nie zawieszono w urzędowaniu, ale których działalność jest już przedmiotem energicznego badania na podstawie obciążających okoliczności i znalezionego *corpus delicti*. W państwie więc magistrackiem coś się nazbyt psuć zaczyna... a dlaczego? Odpowiedź łatwa, krótka i jasna. Ponieważ maszyna jest bez steru; ponieważ na czele miasta stoi człowiek, sam w sobie nieposzlakowany i pełen dobrych chęci, ale bez powagi, bez siły, bez wpływu na podwładne mu a niesforne i zdemoralizowane żywioły. Można bardzo szanować, cenić i lubieć p. Edmunda Mochnackiego, jako obywatela kraju, ale nie można go uznać za dzielnego prezydenta stolicy i trzeba jej życzyć, by jak najrychlej dostała inną „głowę".

Nie pisałem wam dotąd nic o teatrze, gdyż jest to jeden z najdrażliwszych i najtrudniejszych przedmiotów do omawiania dla tego, kto chce informować zwięźle a sprawiedliwie, bezstronnie a szczerze. Musiałbym chyba osobny artykuł poświęcić, by przedstawić istotny obecnie stan sceny tutejszej, ani tak okropny, jak to opozycyjna *quand même* względem dzisiejszego przedsiębiorstwa część prasy systematycznie maluje, ani tak świetny, jak to druga jej część w swych banalnych hymnach naiwnie opiewa. Prawda zawsze tylko środkiem chadza. Tę prawdę o teatrze lwowskim może znajdę sposobność wypowiedzieć w *Głosie* kiedyindziej. Na razie pragnę tylko zanotować najnowszy fakt z jego smutnych ogółem dziejów, najnowsze rozporządzenie Dyrekcji, mocą którego operetka ostatecznie została rozwiązaną. Odnośny personal został o tem wczoraj zawiadomiony, role śpiewakom poodbierane i t. d. Jaki właściwie cel spoczywa na dnie tej akcji? Co dyrekcja porobi z aktorami, pokontraktowanymi do kwietnia roku 1895? Czem zapełnić zdoła każdodzienny repertoar? Czy dzisiejsze, mierne w całości siły lwowskiego dramatu i komedji, potrafią zastąpić brak operetki i zaspokoić wymogi wiernych jej jeszcze zwolenników? — to kwestje, które same się na myśl nasuwają, ale nad któremi nie nam sobie głowy łamać. Nam wystarczy dodać, iż na rozwiązanie operetki przyszła już widać pora ostatnia. Nowości padały jedna za drugą, publiczności uczęszczało coraz mniej, zachowywała się ona na premierach coraz bierniej i nic dziwnego. Muza offenbachowskich protoplastów wysilona, produkuje same nędzy szablonowe, dobrzy wykonawcy dawniejsi postarzeli się, potracili głos i zdrowie, humor i... wdzięki, a świeżych talentów aktorskich i — ładnych śpiewaczek ani rusz znaleźć. Trzeba było skapitulować, ogłosić bankructwo. Na szczęście, wyjątkowe bankructwo, przyniesie teatrowi, jako istytucji publicznej, tylko korzyść moralną.

Jak wiecie, *Przegląd* tutejszy ogłosił, że dr. Czyżewicz, część dóbr podhajeckich, które kupił od Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie, sprzedał dwom żydom, drowi Schafowi i finansiście Horowitzowi. Dr. Czyżewicz uznał za stósowne tak w *Gazecie Narodowej* jak i w *Dzienniku Polskim* kategorycznie tym wiadomościom zaprzeczyć, ale mimo to publiczność ta nie dała się wziąść na wędkę i wszyscy to wierzą, że jeżeli dotąd owych dóbr nie sprzedał, to jedynie dla tego, że się targ jeszcze nie skończył, ale jak tylko to nastąpi, ani chwili z tem nie będzie się wahał. Pod tym względem nie ma tu dwóch zdań, a że głos powszechny dawno już orzekł, że z Podhajec ani jedna piędź ziemi żydom dostać się nie powinna, przeto zdaje mi się, że dla dra Czyżewicza najlepiej będzie, jeśli czemprędzej wycofa się z życia publicznego.

Z PROWINCJI.

Stryj dnia 5 grudnia 1893.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Konduktorowie c. k. austrjackich kolei państwowych wysyłają delegację do Rady Państwa, celem wyjednania u rządu: zniżenia lat służby do uzyskania emerytury, podwyższenia pensji, podwyższenia godzinowego, przyznania co najmniej 14-dniowego urlopu w każdym roku i podwyższenia kwaterunkowego. Motywem owej petycji jest rozmiar niewłaściwy lat do pozyskania awansu, mianowicie lat 17 do pozyskania pensji rocznej 550 złr. a do uzyskania systemizowanej płacy najwyższej rocznej 850 złr. lat 38. Dalej zaś powód, że dla uzyskania pełnej emerytury przeznaczono 35 lat służby, po za którymi wszelki awans ustaje, z góry zatem wyrzec się trzeba uzyskania z czasem możliwie najwyższej płacy 850 złr. Co do podwyższenia godzinowego o połowę, uzasadniają petenci tą okolicznością, że służba nocna trwa od 6 do 6 rano, że gdy urzędnik dyrekcyjny w ciepłym, ogrzanym pokoju, przy biórku, pełni służbę przez 194 godzin miesięcznie, konduktorzy pełnią ją przez godzin 288, wśród najzmienniejszych warunków klimatycznych, po większej części na otwartych stanowiskach hamulczych. Nakoniec co do kwaterunkowego żądają petenci zrównania kwaterunkowego dla miast: Pragi, Lincu, Lwowa, Krakowa i Tryjestu z pełnem kwaterunkowem, pobieranem w Wiedniu i podwyższenia tegoż dla miast i stacyj mniejszych o jeden stopień.

Rzeczywiście położenie konduktorów zasługuje ze wszech miar na to uwzględnienie, są to bowiem ludzie ciężkiej, krwawej pracy, zagrożeni na każdym kroku, jeżeli nie utratą życia, to utratą zdrowia, ludzie pozostający w nienormalnych warunkach społecznych i rodzinnych, przytem narażeni na prowadzenie dwóch oddzielnych domów, pociągające za sobą wydatki, przewyższające ich dzisiejsze wynagrodzenie. W każdym zaś razie 35 lat służby do uzyskania emerytury, jest okresem czasu zbyt niestosownym, zwłaszcza, że konduktorowie przez czuwania nocne i niewygody wszelkiego rodzaju rujnują zdrowie i zbyt wcześnie stają się niezdolnymi do pracy.

Mamy nadzieję, że członkowie Koła polskiego poprą gorąco tę z wszech miar słuszną prośbę i przyczynią się do poprawienia bytu biednych pracowników.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego w Krakawie, Józefa Gawrona, oficjałem policji, oraz kancelistę sądu obwod. w Nowym Sączu, Walentego Świadkowskiego kancelistą policji w etacie Dyr. polic. w Krakowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Mirosława Winiarskiego, w Kroguleu; Bazylego Stetkiewicza, w Jabłonowie; Jadwigę Ekertównę w Rakowej; Marję Majkowską w Rudawie; Stanisława Ziołeckiego w Barszczowicach.

Posada woźnego jest wolna przy sądzie powiat. w Wadowicach. Płaca 300 złr. i dodatki. Termin podań do 10 stycznia rp.

FEJLETON.

BEZ SKARGI.

Powieść

Józefa Rogosza.

8) (Dokończenie).

Handzia spojrzała dokoła, czas jakiś widać było, że się wahała, nareszcie zakłopotana przemówiła w te słowa:

— Ciężko mi było wśród obcych, zapragnęłam wrócić do mojej wioski, do naszego kościoła, do was, państwo... Zdrowie mi się popsuło, lekarze zabronili szyć, trzeba pomyśleć o innem zajęciu. Przyjmijcie mnie państwo za sługę, ja wam będę dzieci niańczyła, panią we wszystkiem wyręczę, ja wam będę wierna jak pies, a za to nie żądam więcej, krom łyżki strawy. Zapłaty nie przyjmę, oszczędzonych pieniędzy mam tyle, że mi ich na ubranie wystarczy na długo, kto wie, czy nie do końca życia... Przyjmijcie mnie państwo, a Bóg wam to nagrodzi.

Małżonkowie ze zdziwieniem na siebie spojrzeli. Stanisław pierwszy przemówił:

— Musiałaś jednak Handziu zapomnieć, że w Zabłociu mieszkają twoi rodzice.

— Co do tego możecie być państwo całkiem spokojni, ja z tej strony niczego się już nie obawiam. Oni pogodzili się z losem i o mnie zapomnieli... Nie odtrącajcie sieroty!

Tyle żałości było w jej głosie, tyle niemej skargi w jej spojrzeniu, że nasi przyjaciele nie mogli jej odtrącić i po krótkiej naradzie postanowili ją u siebie zatrzymać. Ponieważ jedna sługa im wystarczała, przeto jej pobyt w ich domu miał być tymczasowy, pókiby wespół z panem Smolickim nie obmyślili dla niej czegoś lepszego.

Byli pewni, że za kilka tygodni Handzia przeniesie się w miejsce odpowiedniejsze, tymczasem stało się inaczej. Dzieci tak się do niej przywiązały, że nawet nie można było pomyśleć o zabraniu im ukochanej piastunki; prócz tego stała się ona także gospodyni niezbędną. Wyręczała ją w każdej rzeczy, wszystkiem chętnie się zajmowała, chciała nawet Kasię zastąpić i sama wodę nosić, ale na to pani Aniela nie przystała. Pełniąc swoje obowiązki, była przytem pokorna, cichutka, cały dzień nikt jej głosu nie słyszał i gdyby nie suchy kaszel, co ją męczył, sam gospodarz nie raz byłby nie wiedział, że była w domu.

Największą przyjemność, jak sama zapewniała, sprawiały jej wieczory. Wtedy wziąwszy Stasia na kolana, który prędko usypiał, słuchała jak mąż czytał żonie rzeczy zajmujące i cała zasłuchana oczu z niego nie spuszczała. Niekiedy z jej piersi wyrwało się ciche westchnienie, czasem łza w oku się zakręciła, ale ona szybko ją obcierała, żeby jej nikt nie dojrzał...

Rodzice acz wiedzieli gdzie była, udawali że się tego nie domyślają.

Tak upłynęły dwa miesiące. Aliści dnia pewnego do klasy, w której pan Stanisław właśnie uczył, pani Aniela wpadła przerażona, aby mu powiedzieć, że Handzia dostała wybuchu krwi, i zdaje się że kona. Stanisław pobiegł do swego mieszkania.

Handzia dnia tego czuła się całkiem dobrze; nawet mniej kaszlała niż zwykle. Przed kwadransem wyszła na podwórze, a gdy z wiązanką drzewa do kuchni wchodziła, potknęła się na progu i na ziemię upadła. Równocześnie krew z piersi jej buchnęła.

Położyli ją na łóżko, posłali po proboszcza i pana Smolickiego, ten bezzwłocznie pchnął konnego po lekarza, zaczęli ją ratować. Była przytomna, spojrzeniami dziękowała a tylko mówić nie mogła. Za każdem ust poruszeniem krew zaraz na nich się pokazywała.

Nareszcie, dzięki pigułkom z lodu, które proboszcz kazał jej połykać, krew przestała płynąć. Ale strasznie była teraz zmieniona. Skóra na jej twarzy pożółkła jak pargamin i prawie przyschła do kości, usta posiniały, oczy zapadły się głęboko. Ale gdy je na stojących zwróciła, miały jeszcze blask i wyrazistość, jakby dusza z ziemi odlatując, chciała raz ostatni ujrzeć i zapamiętać tych wszystkich, których za chwilę miała pożegnać.

Naprzeciw jej głowy wisiał na ścianie czarny krucyfiks. Wlepiła weń spojrzenie pełne zachwytu. Zrozumiał to Stanisław; zdjął krzyż i wetknął go jej w zimne ręce. Chwyciła go kurczowo, przycisnęła do ust i oczy przymknąwszy, leżała odtąd na wznak, jak umarła.

Usnęła.

Wszyscy z pokoju wyszli na palcach. Stanisław dowiedział się od służącej, że w sieni był Herszko. Nasz przyjaciel drgnął. Czego ten tu chce? — pomyślał, wychodząc do sieni.

— Panie profesorze — żyd pierwszy przemówił — słyszałem, że Handzia ciężko zachorowała, chciałbym ją zobaczyć, przecie to moja córka.

— Ale wasz widok, mój Herszku, może ją wzruszyć...

— Niech się pan profesor nie boi, ja stanę na boku... ona mnie nie zobaczy... ja jej nie przerażę, zrób mi pan tę łaskę!

Łza w oku mu się zaszkliła, chwycił rękę Stanisława i chciał ją pocałować.

— Dobrze, Herszku, zważcie jednak, że bierzecie na swoje sumienie wielką odpowiedzialność.

Weszli do pokoju chorej. Jeszcze spała. Herszko stanął na boku.

Handzia leżała w dawnej pozycji, na wznak, z krucyfiksem przy ustach. Na ten widok twarz żyda ani się spłoniła, ani gniewem uniosła. Patrzył na nią i myślał.

Herszko nie był zwykłym żydem. Pochodził on z rodziny, która do judaizmu nie musiała być bardzo przywiązaną, skoro jej dwaj starsi bracia, gdy jeszcze z nimi w Królestwie mieszkał, ochrzcili się, poczem poszli w świat szczęścia szukać. On, Herszko, byłby z czasem także to uczynił, krewni jednak przywieźli go małym chłopcem do Galicji i tu życie inaczej mu się ułożyło. Ożeniwszy się z Dwojrą, żydówką sfanatyzowaną, znalazł się odrazu w takich warunkach, że o zmianie religji nie mógł marzyć. Dzieci miał bez liku, materjalnie zależał od rodziny żony, nie miał nauk, nie miał żadnego rzemiosła. Przeszedłszy na chrystjanizm, byłby chyba musiał zostać prostym wyrobnikiem lub nędzarzem. A tego Herszko bał się najbardziej.

Wszelako już to samo że w wierze swoich ojców nie widział szczytu wszelkiej doskonałości i że w korzystniejszych dla siebie warunkach niewątpliwie byłby ją zmienił, już to samo czyniło go wyrozumiałym pod względem religijnym. Czyn córki nie roztrzaskał więc piersi żyda, on przeszył tylko serce ojcowskie, bo Herszko z wszystkich dzieci Handzię kochał najgoręcej.

Teraz, gdy tak na nią patrzy, jednego nie może pojąć. Czemu to dziewczę wyparło się dawnej wiary bez żadnej korzyści dla siebie, bez żadnych widoków na przyszłość? Snać w jej duszy tkwiła jakaś siła wyższa, której on nie rozumiał, snać ta istota konająca wzniosła się aż tam, dokąd jego umysł nie sięgał!...

I oto czemu teraz, gdy na nią patrzy, jest niemy, mały, zatrwożony.

Handzia poruszyła się na posłaniu. Na ten szelest z pokoju przyległego weszli: Stanisław i pani Aniela. Przystąpili do jej łóżka. Herszko, nie mogąc dłużej nad sobą panować, także się przysunął.

Chora oczy otworzyła.

— Jesteście tu, dzięki wam!... — szepnęła głosem bez dźwięku. — Spałam chwilę i widziałam raj Boży... Najświętsza panna witała mnie jak córkę. Chrystus roztwierał przedemną nieba podwoje... byliśmy tam wszyscy, wszyscy!... Ach! jak słodko umierać, gdy się wie, że z życiem ziemskiem duch nie gaśnie, że tam znów się zobaczymy, by razem żyć na wieki!... Przepraszam was, drodzy państwo, żem się zdradziecko zakradła do waszego domu, ale jam wiedziała, że to długo nie potrwa, a chciałam was jeszcze zobaczyć, nacieszyć się waszem szczęściem, pożegnać... Zobaczymy się tam, zobaczymy!... Ach! i tyś tu przyszedł, ojcze mój? Dobrześ uczynił, widać, żeś mi przebaczył... Bóg ci tego nie zapomni! Coraz mi lżej... Czuję, że dusza z ziemskich więzów uwolniona, zaczyna tam wzlatywać, gdzie ją wieczne szczęście czeka, słyszę, że wzywasz mnie do siebie o Panie mój!... Aniołowie skrzydła mi podają, lecę... lecę...

W sieni dał się słyszeć głos dzwonka. To ks. Sylwester spieszył z Przenajświętszym Sakramentem.

KONIEC.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Niektórzy uważają się za dowcipnych dlatego, że mają w zapasie pół tuzina starych konceptów sarkastycznych, wytartych, jak to powiadają, do ostatniej nitki, na temat o więzach małżeńskich. Na te niby dowcipy łatwo odpowiedzieć zdaniem wielu ludzi sławnych, którzy całując te więzy, mówili: „jeżeli to się nazywa niewolą, któżby chciał być wolnym?“

Jeden z filozofów, z którego pojęciami możemy się nie zgadzać, lecz uznać go musimy za jednego z najznakomitszych myślicieli, mówiąc o swej żonie wyrzekł: „Nie zamieniłbym ubóstwa mego z nią za wszystkie skarby Krezusa bez niej“.

Książę Bismarck nieraz powtarza znajomym swoim: „Żona zrobiła mnie tem, czem jestem.“

Słynny mówca angielski, Burke, zawołał razu pewnego, witając żonę swą, zajętą rozmową z gośćmi przybyłymi w odwiedziny do tego znakomitego męża stanu: „Wszystkie me troski znikają jak mgła, gdy wchodzę pod dach mego domu“ — a innym znów razem — „żona nie jest wcale stworzoną dla podziwu wszystkich, lecz dla szczęścia jednego“.

Disraeli (Beaconsfield), jeden z najznakomitszych polityków doby niedawno ubiegłej, przypisywał swą karjerę swej małżonce i zawsze jej za to dziękował. Nie rozdzielali się prawie nigdy ze sobą i do tego stopnia zawsze przebywali razem, że inni dyplomaci i politycy, których pożycie małżeńskie na odmiennych było oparte zasadach, nieraz obierali sobie tę nierozłączną parę za cel swych żartów i dowcipów. Jeden z owych panów, tak wszędzie pospolitych, którzy dla tego, że im się pobłaża ich poufałość, pozwalają sobie na gburowatość, odezwał się do Disraeli'ego:

— Wice-hrabio narażasz się na śmieszność, prowadząc wszędzie ze sobą żonę!...

Disraeli rozgniewany tem zdaniem nie pozostał dłużnym w odpowiedzi:

— Nie dziwię się wcale, że mnie pan nie rozumiesz; trzeba bowiem być chyba chorym na umyśle, by posądzić pana o to, że rozumiesz, co to jest wdzięczność!...

Ludzie bezżenni, zasługujący na pamięć, również są liczni — to nie ulega wątpliwości, głównie atoli żonaci krzątają się około dobra ogółu.

Ambicja i żądza sławy popycha ludzi ku działalności i czynom wzniosłym, miłość jednak o wiele silniejszym jest w tym względzie bodźcem.

„Nella scuola d'amar che non s'apprende!...“ (W szkole miłości czego się nie nauczy!...) woła słynny poeta włoski Torquato Tasso.

Iluż to ludzi nigdy nie potrafiłoby wyważyć silnie zamkniętych drzwi przyszłości, gdyby nie myśl o żonie i dzieciach, i gdyby głos miłości i obowiązku nie był na nich wołał ustawicznie, iż brak odwagi równałby się zbrodni!...

„Kobiéta jest pomocnicą mężczyzny, powiada Prudhon, we wszystkich gałęziach jego działalności. W pracy niesie mu ulgę starannością swoją, zapobiegliwością, łagodnością i czujnością. Ociera ona jego czoło spocone, ona łagodzi gorączkę krwi jego, ona wlewa balsam kojący na jego rany, ona dłań jest siostrą miłosierdzia“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Od wydawnictwa. *Dokończenie powieści Ohneta: „Nemrod i Spłka“ zostanie dołączone w osobnej odbitce dla dawnych abonentów* ***N. Kurjera Polskiego*** *do niedzielnego numeru naszego dziennika.*

Dnia 21. bm. wyjdzie numer gwiazdkowy ***Głosu Narodu*** *w ilości 20.000 egzemplarzy. Ogłoszenia do tego numeru Administracja już teraz przyjmuje.*

Osoby zalegające z prenumeratą, prosimy, aby zaległości wyrównały najpóźniej do niedzieli, gdyż po tym dniu musielibyśmy im wstrzymać dalszą wysyłkę naszego pisma.

Zwracamy uwagę pp. kupców i przemysłowców na ogłoszenia w formie kwadratów zaprowadzone w naszem piśmie z adresami firm wybitnych. Cena jednego ogłoszenia dla tych, którzy na cały rok zamawiają, wypada na 15 centów. Przyjmuje się tylko firmy chrześcijańskie.

Kraków dnia 7 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Niepokalane Poczęcie N. Marji Panny. Jutro Leokadji i Walerji Panny.

W kościele św. Tomasza, jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji, odbędą się o godz. 7 rano roraty z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Bernardynów oktawa a na końcu 40 godzinne nabożeństwo: również odbędą się dziś uroczyste nabożeństwa w kościele św. Barbary, OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów, OO. Reformatów, u OO. Paulinów na Skałce, u św. Andrzeja, wreszcie u PP. Norbertanek i u Braci Miłosierdzia.

W piątek jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji nabożeństwo w kościele Archipresbiterjalnym N. M. Panny, rozpocznie się Mszą św. na intencję Królowej korony Polskiej w kaplicy Matki B. Częstochowskiej. Mszę odprawi ks. kan. dr. Pelczar o godzinie 8 rano. — O godzinie 9 Wotywa przed ołtarzem Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji. Kazanie, jak i Sumę, o godzinie 10 odprawi ks. infułat Józef Krzemieński, który w dniu tym obchodzi pierwszą rocznicę na proboszcza i archipresbitera kościoła Marjackiego. W czasie Sumy chór kościelny odśpiewa Mszę Zangla G-dur na Graduale „Ave Maria“ Goetza — na Ofertorjum zaś „Omni Die“ pieśń św. Kazimierza królewicza.

Dnia tego odbędzie się o godzinie 10 ej rano doroczne nabożeństwo kongregacji kupieckiej w kościele Ś-tej Barbary.

Nabożeństwo doroczne Tow. Wzaj. Pomocy Rękodzielników i Przemysłowców krakowskich w dzień Niepok. Poczęcia Panny Marji, odbędzie się dzisiaj w kościele X. X. Pijarów o godz. 9 rano.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewi, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: Szczupaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, jazie, świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, brzany, brzanki i cyrty. — Ochraniać należy do 15 grudnia: Łososie, pstrągi i węgorze. — Po powyższym terminie wszystkie gatunki ryb łowić wolno do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 29; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 37 po południu. — Barometr wskazuje zimna stopni 3. Pogoda.

Nów przypadł dziś o godz. 8 minut 40 rano, z początku będą dnie częściowo jasne ale zimne ku końcowi powietrze ociepli się i spodziewane są deszcze.

Z powodu święta uroczystego, następny numer GŁOSU NARODU wyjdzie w niedzielę rano.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że pismo nasze wychodzi zawsze z uderzeniem godziny 8 rano, przeto zaraz po 8-ej można je odbierać w naszych Administracjach przy ulicy Szewskiej l. 7 i Św. Anny l. 3.

Wieczorek Mickiewiczowski uczniów VIII klasy gimn. św. Anny, w Amfiteatrze Nowodworskim, odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. Do programu należy słowo wstępne, deklamacja „Oda do młodości“ Mickiewicza, „Kordjan“ Słowackiego, „Fragment“ scena w podziemiach. W części muzycznej mieszczą się kompozycje: Liszta, Moszkowskiego, Żeleńskiego, Moniuszki, Wieniawskiego, Świerzyńskiego i Galla. Początek o godz. w pół do 7 wieczorem.

Na posiedzeniu Rady miejskiej pomimo wielu spraw będących na porządku dziennym, nie było wczoraj żadnych rozpraw. Do ciekawszych momentów posiedzenia, należało odczytanie pisma r. m. Hirsza Landaua, w którem tenże w odpowiedź na interpelację radcy Borońskiego, zawiadamia Radę, że wniósł oskarżenie przeciw redaktorowi *Pracy*, p. Lewandowskiemu, za potwarz nań rzuconą. Dodatkowo p. Landau prosi, żeby sprawę jego odesłano do wydziału III. magistratu, gdzie interpelowany obowiązuje się ją należycie wyjaśnić.

Następnie polecił p. prezydent odczytać treść testamentu ś. p. Karola hr. Mieroszowskiego. Testamentem tym, jak już donosiliśmy, obdarował ś. p. Mieroszowski gminę m. Krakowa, zapisując 170,000 franków, na budowę przytułku dla starców i biednych ziomków w naszem mieście. Inne zapisy tyczą się familji zmarłego zamieszkałej w Królestwie polskim.

Wniosek r. m. Kohna, odnoszący się do wyboru czterech członków, którzyby obmyślili w jaki sposób najgodniej możnaby uczcić pamięć śp. Jana Matejki, został przychylnie załatwiony, a na członków wybrano radców: dra Kohna, Borońskiego. Paszkowskiego i Muczkowskiego.

Wniosek r. m. Chylińskiego, żeby opróżnioną posadę na kursach uzupełniajach po p. Ciechomskim, obsadzić p. Kawczyńskim bez dyskusji przyjęto.

Wniosek p. Szarskiego, iżby za przykładem m. Lwowa Rada miejska wysłała do ministerjum petycję o odszkodowanie za „zakres poruczony działania“ został przychylnie przyjęty, lecz odłożony do czasu, aż magistrat otrzyma odpis petycyj ze Lwowa.

Uchwalono potem szereg spraw natury czysto administracyjnej i odstąpiono bezinteresownie grunt pod pomnik Tadeusza Kościuszki w rynku głównym, na przestrzeni od ul. Szewskiej, oraz udzielono zezwolenia na postawienie tamże pomnika.

Po powyższych uchwałach przystąpiono do wyboru 1-go wiceprezydenta miasta. Tym razem, na 42 głosujących, otrzymał dr. Karol Pieniążek 25 głosów, 17 zaś kartek było pustych. Tak więc p. Pieniążek został wiceprezydentem.

W pięknem przemówieniu zapewnił tenże zebranych, że, o ile sił mu starczy, pracować będzie dla dobra gminy. Prezydent miasta w odpowiedzi zaznaczył, że aczkolwiek ciężka na razie czeka go praca, nie ominie go jednak w zamian wdzięczność mieszkańców miasta i kraju, dla których dobra pracować będzie. Po przemówieniu tem złożył nowy wiceprezydent przysięgę urzędową w ręce p. prezydenta. Zakończono posiedzenie obradami przy drźwiach zamkniętych nad wliczeniem lat służby miejskiej nieetatowej i nad udzieleniem zaliczki na pensyę.

Na grobie Matejki złożą dziś o godz. 3 popołudniu akademicy krakowscy wieniec laurowy, przysłany przez polskich studentów z Petersburga, razem z wieńcem srebrnym, który umieszczony zostanie w Muzeum Narodowem.

W sprawie wieży alarmowej kościoła N. P. Marji nadeszła z ministerjum wyznań i oświaty odpowiedź do naszego magistratu, na prośbę o rozstrzygnięcie do kogo należy restauracja tejże wieży. Ministerjum oświaty orzekło, że sprawa ta nie należy do władz wyznaniowych, i jakkolwiek owa wieża stanowi architektoniczną całość z kościołem, ze względu jednak na paragraf 1-szy ustawy konkurencyjnej orzekający, że ten ma naprawiać, kto lokalu używa, radzi, ażeby z tą sprawą magistrat odniósł się do trybun. administracyjnego. Tak więc sprawa od dawna sporna, znowu tam się znalazła, zkąd wyszła i jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie, nim zniknie nieestetyczne oparkanienie wieży alarmowej.

Hojna ofiara. Dyrekcja Tow. wzajem. ubezpieczeń w Krakowie uchwaliła na jednem ze swych ostatnich posiedzeń przyznać Towarzystwu pedagogicznemu 3 prc. od zaliczki, opłacanej za ubezpieczenie budynków szkolnych, na rzecz funduszu burs nauczycielskich i wypłacać takową za każdy upłyniony rok w miesiącu styczniu.

Posiedzenie dam. W środę o godz. 3 pop. zebrało się kilkanaście pań w sali radnej magistratu, zaproszonych przez komitet z p. Prekiem na czele, celem obmyślenia środków na zdobycie funduszu dla przytuliska O. Alberta. Z powodu zbyt szczupłej liczby obecnych, nie zapadły żadne pozytywne uchwały. Możeby dobrze było, gdyby ten komitet złączył się z komitetem dla głodnych dzieci, który, mając już ustaloną w mieście sympatję i znaczną rutynę w urządzaniu rozrywkowych przedsiębiorstw, mógłby komitetowi dla przytuliska O. Alberta z skuteczną przyjść pomocą.

Jasełka. Komitet dla głodnych dzieci urządza w początku stycznia wielkie przedstawienie jasełkowe. Za libretto do przedstawienia tego służyć będzie „Oratorjum Bożego Narodzenia“, zebrane i ułożone przez ks. prof. Franciszka Walczyńskiego. Bliższe szczegóły tego zajmującego przedstawienia podamy później; dziś zaznaczamy tylko, że „Oratorjum“ ks. Walczyńskiego jest bardzo szczęśliwym pomysłem, gdyż dzieło to tak pod względem literackim jak i muzycznym należy do klejnocików naszego dorobku literacko-artystycznego.

Budżet sekcji skarbowej m. Krakowa na rok 1894 został już rozdany członkom Wydziału skarbowego. Obrady nad nim rozpoczną się w poniedziałek 11 b. m. Na obrońców budżetu wybrano radców miejskich: Beryngera i Kwiatkowskiego.

Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej, odbytem w środę 6 b. m. uchwalono wstawić w budżet na rok 1894, 300 złr na wykonanie chodnika prawego w ul. Mikołajskiej, którego budowę uznano za konieczną. Uchwalono również odnieść się do wydziału 3-go z życzeniem, aby przeniesiono przekupki, sprzedające chleb prądnicki z placu Śgo Ducha na plac szczepański. Sprawa budżetu Sukiennic uchwaloną została w myśl wniosków magistratu, gdyż tak dochody jak i wydatki zupełnie się zgadzają. Podanie p. Kaczmarskiego, właściciela realności przy ul. Basztowej l. 27 o otwarcie ścieżki plantacyjnej od jego domu na planty, wydział odrzucił.

W poranku artystyczno-dramatycznym na dochód Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jagiell. przyobiecali łaskawy współudział p. Józef Kotarbiński, reżyser sceny krakowskiej, panna Paszkowska, prof. Franciszek Bylicki, p. J. N. Hock, p. Józef Buth, oraz znany artysta rzeźbiarz p. Błotnicki, który się zajmie układem obrazów klasycznych. W części drugiej odegraną będzie jednoaktowa komedyjka p. t. „Dzieci muzy“ Dominika. Początek „Poranku“ o godzinie 2-giej po południu, nie jak donoszono wczoraj o godzinie wpół do pierwszej. Bilety nabywać można codziennie od godziny 8-ej rano w kasie zamówień (Rynek, Bank galicyjski). Ceny miejsc zwyczajne. Nie wątpimy, iż cel sam, cel tak szlachetny będzie najwymowniejszą siłą przyciągającą, a różnorodność programu daje rękojmię, że „Poranek“ wypadnie ku zupełnemu zadowoleniu szanownej Publiczności.

Komitet.

Pierwszy bal w przyszłorocznym karnawale, urządza komitet ochotniczego Tow. ratunkowego, na dochód tej prawdziwie humanitarnej i tyle pożytecznej instytucji. Komitet już się zawiązał, pod przewodnictwem prezesa Towarz. ratunkowego, prof. Obalińskiego. Protektorat balu obejmie prawdopodobnie małżonka delegata, pani Laskowska. Komitet uprosił już kilkanaście pań, do objęcia obowiązków gospodyń balu. Należy się spodziewać, że wiadomość o balu ochotn. Tow. ratunkowego, powitaną zostanie z szczerą sympatją i zamiary komitetu znajdą u publiczności najgorętsze poparcie.

Ruch dowozowy win na kolejach wzmógł się nadzwyczajnie. Co dnia bądź przybywają do Krakowa, bądź przechodzą tędy całe wagony tego nektaru, aby zasilić piwnice na czas przedświąteczny i na porę zimową, ponieważ w czasie mrozów przesyłka delikatniejszych win jest niemożliwą.

Ze sfer wojskowych. Część artylerji polowej, konsystującej dotąd w Ołomuńcu, przybywa już w sobotę na stały pobyt do Krakowa. Pozostała część dywizji przybędzie, jak już donosiliśmy po Nowym roku.

Z pracowni artystycznej. Artysta malarz i wybitny akwarelista Tondos, wykończa akwarelę większych rozmiarów, przedstawiającą kościół N. Panny Marji i część rynku krakowskiego z pod arkad Sukiennic. Widok jest zimowy. Dzieło to niepospolitej wartości artystycznej, ukaże się wkrótce na wystawie obrazów w Sukiennicach.

Nieproszeni koncertanci. Na koncercie Kolbergowskim w środę, podczas wykonywania pierwszego numeru muzycznego, jakiś pies zakradłszy się na galerję, akompanjował wykonawcy tak zawzięcie wyciem i szczekaniem, że nieproszonego debiutanta musiano kijem wyprosić z sali. Wrażenie z tego numeru tak zaraźliwie podziałało na jednego ze słuchaczy parterowych, że i ten zapragnął zadebiutować i wykonał drugi numer nadprogramowy, wywołany prawdopodobnie skutkiem zbyt obfitej libacji. Temu koncertantowi musiano zaaplikować potężną porcję wody sodowej, która dopiero powstrzymała go w zapałach artystycznych.

Wydział programowy uroczystości Kościuszkowskiej, uchwalił na ostatniem posiedzeniu zmienić w niektórych szczegółach program już opracowany. Zmiany zostaną przedłożone walnemu zgromadzeniu w niedzielę 10 b. m., które się odbędzie w sali Rady miejskiej o godzinie 4-ej po południu.

Drugą ślizgawkę otwarto wczoraj w ul. Kopernika na sadzawce parku, przytykającego do ogrodu botanicznego. „Łyżwiarzom“ i tu przygrywać będzie 3 razy tygodniowo muzyka.

Wieczór gimnastyczny „Sokoła“ w połączeniu z popisem „Szkoły jazdy“ odbędzie się w niedzielę 10 bm. w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Program wieczorku składać się będzie z wielu numerów dotąd przez Sokołów naszych nie wykonanych.

Porządki miejskie. Otrzymujemy pismo następujące: Odnośnie do upomnienia właścicieli realności, przez Magistrat ogłoszonego, w waszem piśmie, upraszam o umieszczenie następującej rady dla mieszkańców ul. Pańskiej:

Ponieważ Magistratu naszego miasta nie można nakłonić, aby zechciał więcej dbać o oświetlenie tejże ulicy, wybrukowanie chodników i o zgarnięcie, chociaż raz na rok, błota tamże od czasu powstania tejże ulicy nagromadzonego, radzę moim współmieszkańcom, aby na wzór miast wschodnich, wychodząc z domu ze zmrokiem, zaopatrzyli się w małe latarki, jakich dostanie u Góreckiego, gdyż tylko tym sposobem będą mogli trafić wracając w nocy do domu, nieuszkodziwszy słupa latarniowego, ustawionego naprzeciw realności p. Judkiewicza, ani swoich nosów. Latarnia bowiem na słupie umieszczona objawia wprawdzie pewne dobre chęci, ale tylko raz w miesiącu. Za to w dzień tak uroczysty migoce niepewny jej płomyk często nawet przez dzień cały, snadź by nie była posądzoną o brak poczucia obowiązku. Środek wyżej podany zapobiegnie wydarzającym się a wielce niepożądanym wypadkom karamboli ulicznych, niepokojeniom przez pomyłkę obcych domów i mieszkań itp. W celu przebycia zaś ulicy suchą nogą radzę szanownym towarzyszom niedoli zaopatrzyć się w szczudła.

Wenanty Piasecki, mieszkaniec ul. Pańskiej.

Koncerty. W lokalu stowarzyszenia „Zgody“ odbędą się w piątek 8 b. m. i w niedzielę 10 b. m. koncerty muzyki wojskowej 20 i 56 pułku, dla członków stowarzyszenia i ich rodzin. Obce osoby mają wstęp dozwolony, tylko na przedstawienie ich przez jednego z członków „Zgody“.

Ambulatorjum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie, mieściło w listopadzie b. r. 622 osób. Z tych było 355 z Krakowa, 62 z Podgórza, 205 z okolicy.

Polowania. Krakowskie towarzystwo łowieckie „Wisła“ urządziło wczoraj w Przewozie, za Wisłą, większe polowanie kociołkowe na zające. W polowaniu brało udział 13-tu myśliwych krakowskich a prowadził je prezes towarzystwa p. Krauze. Właściciel Kszyszkowic, p. Karol Herliczka, urządza w sobotę u siebie polowanie z nagonką na drobną zwierzynę. Na to polowanie otrzymało zaproszenie wiele osób z Krakowa. Łowy w Krzeszowicach dotąd jeszcze nie ukończone. W ubiegłe trzy dni polowano w Czernej, Mirowie i w bażantarni tak na jelenie jak i na drobną zwierzynę. Jutro wybierają się myśliwi do Żarów, gdzie spodziewają się obfitej zwierzyny. Łowy potrwają jeszcze kilka dni.

W Odessie odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Matejki. Celebrował ks. Czeczot. Świątynia była przybrana czarno, katafalk zaś bogato przystrojono w kwiaty i emblemata żałobne.

Zaślubiny księżniczki Elżbiety. Fakt, że bawarska księżniczka Elżbieta idzie za barona Ottona Seefrieda, zwraca na siebie tem więcej uwagę, że narzeczony księżniczki jest wyznania ewangelickiego. Widocznie księżniczka musiała bardzo pięknie prosić dziadka swego, cesarza Franciszka Józefa, skoro mimo i tej przeszkody, dopomógł on do ziszczenia jej snów dziewczęcych.

Rodzina Seefried von Battenheim należy do frankońskich rodzin zmedyatyzowanych, mieszkała w kantonach Gebürg, Rhön i Werra, a dyplom herbowy otrzymała od Karola V w 1546 roku. Porucznik Otto Seefried, najstarszy syn podpułkownika 2-go pułku bawarskich ułanów, jest spadkobiercą obszernej ordynacji, w której dziwnym trafem jeden z kluczy nosi miano, zupełnie jednakowo brzmiące z nazwiskiem hr. Wolkensteina, od którego cesarz Franciszek kupił w Tyrolu zamek Petersberg w tym celu, aby go ofiarować wnuczce, jako prezent ślubny. Ojciec młodego barona sprzeciwiał się stanowczo zamiarom syna, dopóki wreszcie pod wpływem cesarza austryackiego, dwór bawarski nie przestał stawiać swego veto.

Znajomość księżniczki Elżbiety bawarskiej z baronem Seefried, datuje się od lat prawie dziecinnych, kiedy Seefried był jeszcze paziem. Młodziutka księżniczka tańczyła z nim prawie wyłącznie, a później kiedy spotkali się na balach dworskich i arystokratycznych, wyróżniała go zawsze swemi względami. Ostatecznie pomógł przypadek: na powóz, w którym jechała księżniczka z matką i siostrą, wpadł przez nieuwagę woźnicy, wóz ciężko naładowany, a stało się to w pobliżu warty zamkowej, gdzie właśnie znajdował się Seefried. Powóz został uszkodzony tak mocno, że damy dalej jechać nie mogły, a młody porucznik z niezwykłą galanteryą zaopiekował się niemi i odprowadził je do rezydencji. Widocznie w drodze nastąpiło jakieś bliższe porozumienie między porucznikiem Ottonem i księżniczką Elżbietą, gdyż od tego czasu widziano go bardzo często w teatrze naprzeciw loży dworskiej. Pewnego dnia jednak przestano go widywać, gdyż nagle porucznik przeniesiony został do Metzu i przydzielony tam do 4-go pułku piechoty. (Przedtem służył w batalionie przybocznym dworskim). Mimo to romans trwał i dzięki dobremu sercu cesarza Franciszka Józefa kończy się pomyślnie. Po ślubie, baron Seefried wystąpić ma z wojska i osiąść w zamku Petersberg w Tyrolu, jednym z najpiękniejszych tamtejszych majątków.

Z Dyrekcji ruchu kolei państw. Na linii lokalnej Dębica-Nadbrzezie-Rozwadów nastąpi 12 b. m. wymiana mostu drewnianego na żelazny na rzece Wielopolka, położonego pomiędzy stacjami Dębica i Dąbie.

Jakkolwiek ruch osobowy i pakunkowy wskutek tej czynności nie dozna żadnej przerwy, to jednakże podróżni będą musieli w obydwu kierunkach jazdy pociągów przed mostem rzeczonym wysiadać, następnie przejść przez prowizorycznie postawiony most i wsiąść do pociągu po drugiej stronie mostu przygotowanego, a to przy wszystkich pociągach osobowych, które będą kursować 12. b. m. rano (godz. 4, minut 35) aż do 13 b. m. w południe (godz. 11, min. 40).

W Sanoku zawiązał się komitet dla zebrania funduszu na uorganizowanie miejskiej ochotniczej muzyki.

Kołomyja z Peczeniżynem połączoną zostanie niebawem linią telefoniczną, a to równocześnie z rozpoczęciem rządowej sieci telefonicznej w mieście Kołomyi.

Znakomity tragik francuski Mounet-Sully w tych dniach wyjeżdża w podróż artystyczną po Rosji. Najpierw będzie występował w Petersburgu, a później w Moskwie, Odesie, Kijowie i Warszawie. W repertoar artysty wchodzą utwory autorów klasycznych i współczesnych dramaturgów francuskich.

Amator cudzych paletotów. Inspektor policji Kartsch przyaresztował wczoraj Andrzeja Cetnarowskiego zwącego się także Jeziorskim, złodzieja karanego kilkakrotnie. Tym razem odebrano mu aż trzy paletoty zimowe, z których jedno jest futrem podbite. Ubrania te Cetnarowski ukradł w lokalach publicznych, korzystając z odwróconej uwagi właścicieli.

Trybunał państwa odbywać będzie swoje regularne kwartalne posiedzenia w r. 1894 w dniach 8 stycznia, 9 kwietnia, 2 lipca i 22 października.

Ku czci Mickiewicza, oraz 63-letniej rocznicy powstania narodowego z r. 1830—31, odbędzie się w Sanoku, za staraniem Kółka dramat.-muzycznego w kółku zamkniętem 9 b. m. w sali miejskiej wieczorek literacko-muzyczny.

„Sub auspiciis imperatoris“ odbyła się 2. bm. promocja Franciszka Horna na doktora medycyny w Uniwersytecie wiedeńskim. Jest to drugi dopiero wypadek na tejże wszechnicy, iż stopień ten „sub auspiciis“ medykom przyznano. Pierwszym był Ryszard Braun, syn urzędnika politycznego, drugim właśnie Franc. Horn, lwowianin.

W Pelplinie nakazał wójt miejscowy zamykać szynkownie i oberże już o 10 wieczorem. Rzecz tak uzasadniona: Zakradło się karciarstwo i opanowało szczególniej ludzi ze stanu rzemieślniczego i średniego do tyla, że do uczciwej pracy chęci już nie mają, ale przegrywają te kilka groszy, które posiadają, przez co rodziny swoje wystawiają na największą nędzę. Nadto twierdzą powszechnie, że bywa i gra fałszywa. — Rozporządzenie to i śmiałe odezwanie się urzędnika tylko uznać i pochwalić trzeba.

Żydzi w Rosji. *Pet. list.* dowiaduje się, iż ministerjum spraw wewnętrzych uznało za stosowne ograniczyć liczbę uczniów wyznania mojżeszowego, przyjmowanych na naukę przez dentystów, według tej samej normy, jaka przyjęta jest w aptekach.

Spadki. Obrońca prokuratorji w Królestwie Polskiem, adwokat Perkowski zawiadamia w *Warsz. Gub. Wiedom.*, że wakują spadki po Edmundzie Poradowskim, zmarłym w 1882 r. i po Franciszce Gozdzickiej, zmarłej w 1890 r.

Orkiestry studenckie. W Królestwie Polskiem w szkołach nie wolno ani mówić po polsku, ani śpiewać po polsku, natomiast wolno grać na — trąbach studentom. Właśnie w tych dniach minister oświaty nakazał przeprowadzić lekarskie śledztwo, którzy ze studentów bez szkody dla zdrowia, mogą grywać na dętych instrumentach. W niektórych gimnazjach już zorganizowano kapele, a chłopcy grzmią na puzonach i waltorniach: „Matuszka Moskwa!“ Zapewne orkiestry te będą kolejno używane do Zamku na bale podczas dni galowych, dla przygrywania dygnitarzom rosyjskim, a jak słychać, będą w gimnazjach zorganizowane i chóry, tak zwane „*Piewczyje*“.

Z teatru. Dziś w piątek „Konfederaci Barscy“ — Jutro w sobotę dramat w 1 akcie z francuskiego „Robotnicy“ i „Zięć pana Poiriere“. — W niedzielę komedja w 5 aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy“.

Nekrologja. W Chrzanowie, zmarła Tekla z Rogójskich Gaszyńska, żona adwokata kraj. przeżywszy lat 29. Ks. Jan Skobielski gr. kat. proboszcz w Liszni k. Drohobycza, były katecheta gimnazjum w Samborze zmarł w 69 r. życia.

ROZMAITOŚCI.

Eusapja Paladino. Z Warszawy piszą: Jakby sobie i uczestnikom seansów medyumicznych powetować chciała Eusapia ostatnie niedzielne doświadczenia, które dawały rezultat nieszczególny, w dniu wczorajszym skupiła się wyjątkowo i zadziwiała obecnych objawami do tej pory niezbadanemi i nierozjaśnionemi należycie.

W seansie wczorajszym wzięło udział czterech lekarzy.

Paladino eksperymentowała przeszło cztery godziny; dużo czasu bowiem zajęły próby przy stole z metalowemi kółkami u nóg, postawionym na dywanie, nie na wo-

skowanej posadzce. W tych warunkach jednak lewitacja stołu nie doszła do skutku, więc aby czasu dłużej nie tracić, zamieniono go na inny bez metalowych dodatków.

Zamiana okazała się skuteczną, stół zaczął się unosić nawet bez dotykania rąk, co było objawem godniejszym uwagi, niż efektowniejsze na oko wspięcie się tegoż stołu na dwóch, a następnie na jednej nodze i utrzymywanie go w takiej pozycji również prawie bez dotykania chwilami palców, bo działać tu mogły więcej prawa mechaniczne, niż medyumiczne, przy zręcznem uregulowaniu punktu ciężkości i doświadczenia takie nie stoją wcale poza granicami ekwilibrystyki.

Co innego z unoszeniem się stołu poziomo nad ziemią, jak to kilkakrotnie przy pełnem świetle czyniła Eusapia wczoraj i dni poprzednich.

Odgłosy pięści i palców stukających dawały się również słyszeć; nie próbowano tylko zmienić rytmiki pukań w tempie bardziej przyśpieszonem i nieregularnem.

Badania dynamiczne owej tajemniczej siły przy stole uczepionym u wagi dawały wprawdzie rezultaty ciekawe, bo stoł tracił i zyskiwał po kilka funtów na ciężkości w miarę dotykania się go palcami Eusapii, przy możliwej zawsze kontroli obecnych, ale i to doświadczenie nie należało do ważniejszych i decydujących, zwłaszcza takich, którychby nie można było naśladować, oraz wytłómaczyć prawami mechaniki.

Najciekawsze wszelako i niepojęte zupełnie w danych warunkach, były następne objawy w ciemności, kiedy po dłuższem wprawdzie wyczekiwaniu, Eusapia wpadła prawie w omdlenie i w stanie nieprzytomnym, wśród bolesnych jęków, westchnień, płaczu i śmiechu, oraz majaczenia bez związku, znalazła się nagle w postawie stojącej na stole, przytrzymywana za ręce przez swoich sąsiadów, tak blisko, że o żadnym gimnastycznym wysiłku, podskoku lub wspięciu się przy użyciu muskularnej jej siły, mowy być nie mogło.

Na najbliższych jej sąsiadów sprawiło to wrażenie takie, jak gdyby ją rzeczywiście coś w górę uniosło i na stole postawiło, podczas gdy ją dla kontroli za ręce przytrzymywano i gdy posadzono, całym ciężarem swego ciała opierała się na sąsiedzie swoim z prawej strony.

Co jeszcze ciekawsze, że po znalezieniu się Eusapii sztywnej i nieprzytomnej już na stole, przywędrowało za nią krzesło jej i następnie po niejakim czasie szarpnięte zostało z ręki jednej z osób, która chciała je zdjąć z leżącego bezwładnie medium i zrzucone na ziemię...

Nadmienić należy, iż Eusapia podczas owej napowietrznej podróży uderzyła się o deskę, zawieszoną u sufitu z dzwonkiem (dla innego zupełnie doświadczenia, które do skutku wczoraj nie doszło) i zapewne z tego powodu nie pozostała w pozycji stojącej na stole, tylko osunęła się po chwili i legła na nim jak długa, zawsze jednak przytrzymywana przez cały czas za ręce i za nogi.

Dotykania, skubania, głaskania niewidzialnemi palcami zauważone były tym razem i przez osoby dalej siedzące przy stole, najwięcej jednak wrażenia sprawiło klaskanie niemi w powietrzu, najwyraźniej słyszane przez wszystkich obecnych.

Światełka migotały za to bardzo nieliczne.

Doświadczenia z dzwonkiem zawieszonym na drucie, który samą siłą medyumową swoich rąk trzymanych w oddaleniu, miała Eusapia poruszyć i rozkołysać, nie dało tym razem żadnego rezultatu, jak utrzymywano z tego powodu, iż medium przez zbyt częste doświadczenia, wpływy klimatu, wreszcie i nostalgię, zdaje się być wyczerpanem zanadto i potrzebuje wypoczynku. Z tego powodu przyszły seans odbędzie się dopiero w niedzielę.

Żądane odciśnienie się niewidzialnej ręki Johna Kinga na okopconym papierze, również wczoraj do skutku nie doszło, gdyż posiedzenie przedłużyło się i tak prawie do godziny pierwszej po północy.

Bliska katastrofa. Profesor Palmieri od wielu lat robiący ścisłe obserwacje na Wezuwiuszu, stawił niewesoły horoskop dla mieszkańców podnóża Wezuwiuszowego. Dane, jakie wynikły z badań Palmierego, każą się spodziewać wkrótce olbrzymiego wybuchu, podobnego w skutkach do tego, który w pierwszym wieku naszej ery zburzył Herkulanum, Pompeję i Stabię. Katastrofy oczekiwać należy w roku przyszłym, a najpóźniej w r. 1895.

Dobrodziejstwo. Po nowym rządzie oczekuje Wiedeń wielkiego dzieła, które podobno już minister Steinbach przygotował. Oto mają być złe cygara wycofane, a nowe „wyborne" po 6½ ct. zaprowadzono; będą to więc jak ironicznie się wyrażają Wiedeńczycy „gwiazdkowe Plenerówki".

Tromometr. Zdenerwowanie, to cecha najwybitniejsza obecnej epoki. Wszystko się u nas tłómaczy nerwowością: nie tylko zbrodnia, ale nawet pustka w kieszeni. Otóż doktor Quinard wynalazł aparat nazwawszy go tromometrem, który ma pacjentowi wykazywać, o ile jest nerwowym a tem samem czy mu się powiedzie bądź to operacja finansowa, bądź polowanie lub pojedynek. Aparat składa się z igły magnesowej i z kawałka magnesu, na którym znajdują się otwory od największych aż do minimalnych, ze stosownemi nad niemi cyframi, oraz z tarczy stanowiącej ściankę owego magnesu. Pacjent bierze w jedną rękę igłę, w drugą kawał ten magnesu i probuje trafić w otwór, co natychmiast wykaże stopień rozdrażnienia. Jeżeli jednak nie trafi, lecz uderzy w tarczę, nie ma prawa w tym dniu zajmować się czemkolwiek, bo mu się nic nie powiedzie. Sportsmeni wybierając się na polowanie, winni również badać ową wyrocznię. Wybierając się na zająca trafić muszą w otwór Nr. 3 — na dzika w 0, na kuropatwy w Nr. 20.

HUMOR.

Roztargnieni.

I. — Mam zaszczyt prosić szanownego pana na mój ślub, który się odbędzie jutro, w...

— Jutro? Co to jest jutro? Czwartek? Nie mogę, dalibóg nie mogę. Ale jeżeli kochany pan pozwoli wynagrodzę to sobie innym razem... Dobrze?..

II. — Panie! — woła ktoś doprowadzony do wściekłości. — Mam więcej rozumu w głowie, niż pan w piętach!..

III. — Hm... proszony jestem do Iksa na raut, a nie chce mi się z domu wychodzić na taką psią pogodę... Aha! wiem, co zrobię: napiszę mu zaraz, żem zapomniał adresu i basta...

* * *

— Pani musi się straszliwie nudzić w tym kącie deskami zabitym? Brak wszelkich przyjemności, rozrywek...

— O, miewamy i rozrywki... W zeszłym miesiącu naprzykład mieliśmy zaćmienie księżyca...

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń dnia 7 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Deputacja profesorów szkół średnich doznała jak najlepszego przyjęcia u ministrów: Madeyskiego i Plenera. Minister Madeyski oświadczył, iż ubolewa nad tem, iż profesorowie najgorzej są płatni z pomiędzy wszystkich urzędników. Będzie też dokładał starań, by płace profesorów zostały znacznie podwyższone, bo profesor nietylko dydaktyczne spełnia zadania, ale i wychowawcze, przygnieciony zaś troską o byt, znękany skąpem wynagrodzeniem, nie może z potrzebną swobodą umysłu spełniać zadań pedagogicznych. Minister Plener wyraził nadzieję, że Rada państwa życzliwie przyjmie petycję profesorów, zaopatrzoną 3400 podpisami, on zaś ze swojej strony nie omieszka przyczynić się do spełnienia słusznych prośb petentów. Inicjatywę do tej ważnej sprawie dali profesorowie z Ołomuńca.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Kowna, że ludność katolicka w Krożach, podejrzywając, iż prośby jej nie dochodzą do cara, postanowiła wysłać deputację do Kopenhagi, do króla duńskiego z prośbą, aby wpłynął na cara, iżby tenże pozostawił katolikom kościół w Krożach.

Czas zaprzecza w telegramie z Wiednia naszemu doniesieniu o odwołaniu dra Korytowskiego. My utrzymujemy, że wiadomość przez nas podana, niewątpliwie się sprawdzi. — Za to *Czas* potwierdza to, co nam wczoraj doniesiono w telegramie z Wiednia o odroczeniu reformy wyborczej.

W Izbie poselskiej uchwalono wczoraj ustawę o zabezpieczeniu robotników, oraz rezolucję komisji względem rozszerzenia ubezpieczenia na służbę pocztową i telegraficzna i rezolucję Morseya, wzywającą komisję przemysłową, aby bezzwłocznie zbadała sprawę podwyższenia 60% renty maksymalnej dla osób, przy ruchu kolejowym.

Koalicja klubów słowiańskich w Radzie państwa, będzie liczyła około 60 głosów. Co do Rusinów, o tych nie można jeszcze stanowczo powiedzieć, azali do owego klubu przystąpią, gdyż, jak dotąd, zdania między nimi są pod tym względem bardzo podzielone.

Na stacyi Buckau koło Magdeburga, zetknął się wczoraj pociąg towarowy z drugim pociągiem. Obie lokomotywy i 11 wagonów wykoleiło się. Palacz został zabity, dwaj konduktorzy lekko ranni, a 7 wagonów jest uszkodzonych.

Wybór uzupełniający drugiego posła na Sejm z okręgu większych posiadłości obwodu kołomyjskiego rozpisany został na 20 bm. w Kołomyi.

Sankcję monarszą otrzymał uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia o zniesieniu prawa propinacyjnego.

Telegramy.

Wiedeń, 7. grudnia. *Wien. Ztg.* ogłasza zwołanie Sejmu galicyjskiego i bukowińskiego na 10 stycznia, innych zaś na 19, względnie na 28. grudnia rb. (W 2-gim numerze *Głosu Narodu* donieśliśmy, że Sejm nasz w tym roku nie będzie zwołany, chociaż inne pisma utrzymywały, że to nastąpi przed Świętami *Przyp. red*).

Wiedeń, 7. grudnia. Ci deputowani, którzy dotąd nie należą do żadnego stronnictwa w Izbie i ztąd otrzymali nazwę „dzikich" utworzyli teraz klub oddzielny, dla obrony praw parlamentarnych. Prezesem klubu został Liebbacher, wiceprezesem Lueger.

Wiedeń, 7. grudnia. Weterynarz Harasimowicz z Brodów, został mianowany prowizorycznym inspektorem weterynaryjnym przy Namiestnictwie.

Wiedeń. 7. grudnia. Izba poselska uchwaliła budowę kolei podolskich, mimo opozycji Waszatego, który utrzymywał, że Rosja będzie poczytywała te koleje jako skierowane wyłącznie przeciw sobie.

Budapeszt 7 grudnia. Biskupi zebrani na konferencji, postanowili nie wszczynać na razie agitacji przeciw ślubom cywilnym, tylko w doniosłej tej sprawie wydadzą list pasterki.

Rzym 7 grudnia. Potwierdza się wiadomość, że Zanardelli zrzekł się ostatecznie misji złożenia gabinetu, ponieważ nie mógł znaleźć ministra skarbu. (Każdy z kandydatów wiedział, że z próżnego nie naleje, a we Włoszech tylko ten byłby dobrym ministrem skarbu, któryby tej sztuki dokazał. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 8 grudnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 344.37, Laenderbank 252.25, Staatsbahn 310.12, Lombardy 107.50.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. Winterberg z Wiednia, T. Sobańska ze Lwowa, S. Dąbski z Król. Pol., J. Baliński z Litwy.

Hotel Saski. J. hr. Giżycki z Tarnowa, J. hr. Tarło z Piotrkowic, dr. T. Srokowski ze Lwowa. A. Węgliński z Facimiech, St. Gianott z Gebułtowa.

Hotel Drezdeński. A. Hoppe z Wirbenthal, L. Politzer z Wiednia, I. Baumgartner z Wiednia, Z. Teiner z Pilzna, T. Gold ze Złoczowa, F. Erker z Berna M., E. Kähl z Wrocławia, K. Berte z Karwodrzy. V. Danicek z Czech.

Hotel krakowski. F. Rembowski z Poznańskiogo, M. Wierzbicka z Częstochowy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej**: 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki**: 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy**: 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej**: 6·05 r. 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

IGNACY RAJAL Kraków Linia A-B. 4 ? 34 Urządzenie mieszkań. Magazyn pościeli. Wyprawy ślubne.

GŁOS NARODU. **„Wspierajmy co dzień Przemysł ojczysty!“** Adresy firm krakowskich.

J. F. Fischer
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Ska.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Pierwsza gal. fabryka poleca swój wyrób
opakowań na flaszki.
Krzeszowice, st. kol. płł.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysława Szujskiego
w Krakowie.

RESTAURACJA
„WARSZAWA“
KRAKOW,
ulica Sławkowska l. 6.

W STACHOWICZ
krawiec wojsk. i cywil.
Kraków, rynek 30.

Franciszek Cużydło
Skład sukna i kortów na każdy sezon.
Sukiennice Nr. 27.

Pierwsza krakowska parowa fabryka wyrobów artystyczno stolarskich budowlanych **Karola Otto** ulica Dajwor
L. 10. Kraków.

Specjalny skład artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa **K. Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Marjacki l. 8.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice 30
poleca Sz. Publiczności
wielki wybór
ŁYŻEW i SKI.

Centralne biuro dla artykułów budowlanych
Fabryka betonowa,
Kraków, Bracka Nr. 5.

St. Czarnuchowski
krawiec męski
i magazyn gotowych ubiorów
ul. Florjańska 33.

Pracownia zegarmistrzowska
ANASTAZEGO HOLIKA
poleca zegary ścienne i zegarki złote i srebrne w wielkim wyborze. Ul. Szewska l. 7.

Największy i pierwszy koncesyonowany zakład pogrzebowy
„Pompes funebres“
A. Szafrańskiego
Kraków, ulica Kopernika l. 32.

Wielki skład fortepianów
Wiktora Barabasza i Sp.
Kraków, Florjańska l. 6.

Wielki magazyn obuwia męzkiego i dla pp. oficerów; fason angielski, francuski.
LEON GAŁEK, Floryańska 30

Leon Sykutowski
skład serów deserowych oraz masła.
Szewska l. 12. w Krakowie.

Pierwsza krakowska fabryka wyrobów tokarskich, robót galanteryjnych i budowlanych
ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO
Kraków, ul. Mikołajska Nr. 5. Podejmuje się wszelkich reperacyj.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

Największy wybór w Krakowie „Na GWIAZDKĘ“

otrzymał MAGAZYN pod firmą

A. Szafrański w Krakowie Linia A-B, A. Szafrański

świeży transport efektownych, najnowszych, gustownych



DEKORACYI NA DRZEWKA



2—100 1 **po cenach przystępnych.**

Również polecam najpraktyczniejsze

PODSTAWKI METALOWE POD DRZEWKA

w cenie 2 złr. za sztukę.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą.

UROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 1½ ct., tłustym drukiem po 3 ct. Minimum ceny ogłoszeń 20 ct.

Dziś i codziennie **w restauracji Sianowskiego** ulica Grodzka l. 50,

KONCERT

najlepszej warszawskiej Muzyki damskiej

złożonej z 9 pań i 3 mężczyzn, pod kierunkiem kapelmistrza p. Fiedlera, która wykonywa najznakomitsze koncertowe utwory muzyczne. — Początek o godzinie 6-tej wieczorem. — Wstęp wolny. Lokal wygodny i świeżo odrestaurowany. — Osobne gabinety. — Bufet zaopatrzony we wszelkie przekąski i napoje, wina krajowe i zagraniczne, coniak oryginalny, kuchnia wyborowa zdrowa, usługa szybka i rzetelna.

Futro damskie używane tanio do sprzedania. Wiadomość w sklepie, Pana Armatysa ulica św. Jana

Pokój do wynajęcia zaraz umeblowany na 3-ciem piętrze. Ulica Szewska Nr. 7. 3 3 60

Realność duża w Półwsiu Zwierzynieckim, składająca się z trzech budynków murowanych i placu pod budowę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania; może być użyta na fabrykę. Wiadomość u właścicielki: Ulica Kolejowa, Nr. 15, I. piętro. 36

ANTONI SCHULZ
w Krakowie ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel.
w beczkach znacznie taniej.

MASŁO

solone i niesolone kupuje po możebnie najwyższej cenie i płaci za pobraniem pocztowem, **Fr. Petricek Braunsberg** na Morawii — uprasza o nadsyłanie łaskawych ofert pod tym adresem. Masło ma być w faskach. 4 5 28

MAJĄTKI

600 mórg przeszło — 5 mil z Krakowa, w miejscu kościół, poczta, przeważnie młode lasy, dochodu rocznie do 3.000 złr. za 46.000 złr. do sprzedania.

WIEŚ 248 mórg, z inwentarzami za 35.000 złr.
FOLWARK koło 90 mórg za 15.000 złr.
DZIERŻAWA 150 mórg, 1 mila z Krakowa, do odstąpienia — **MŁYN** i 18 m. gruntu do sprzedania.
KAMIENICE i t. p. interesa poleca: 2—4 42
Biuro komisowe Wł. Jaworskiego, Kraków, Grodzka 30.

Tabletki z wyciągiem Kaskary

WYROBU
Konstantego Wiszniewskiego
32 24 ? APTEKARZA
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej
polecone przez Towarzystwo lekarskie krak.,

środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.
Cena słoika 50 ct.

PIWO

z ekstraktem słodowym, skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.
Cena butelki 36 cnt.



JAN KANTY
Brückner
fachowo praktyczny
Ortopedysta i Bandażysta.
DOSTAWCA
Kasy chorych, Kliniki.
KRAKÓW, 3—52 41
przy ulicy Grodzka Nr. 14.

Niżej podpisany ma zaszczyt zamiadomić Szanowną P. T. Publiczność że po odbytej 30-letniej praktyce w największych zakładach ortopedycznych w krajach: Austryi, Węgrzech, Rosyi, Prusach, Serbii, Bułgaryi, Turcyi, Azyi, Afryce, osiedliwszy się na stałe jako jedyny fachowy praktyczny bandażysta w Krakowie, wziąłem sobie za zadanie zupełnego wyrugowania praktykowanego wyłącznie u nas przez ludzi niefachowych zarobkowania **sprzedażą bandaży fabrycznych,** bez najmniejszego pojęcia o zastosowaniu takowych do potrzeb, przez co tylko na koszta i coraz groźniejsze pogorszenie stanu zdrowia narażają cierpiących.

To też w tym celu otwarłem **własną pracownię** i wykonuję w najkrótszym czasie z wszelką dokładnością wszelkie roboty ortopedyczne, jak: szczudła, nie do poznania w noszeniu sztuczne nogi i ręce ruchome, dla ułomnych gorsety, stalowe podwstrzymywacze przepaski itd., a dla osób cierpiących na rupturę oprócz wszelkich innych wyłączne, jedyne najnowsze udoskonalone własnego wynalazku najlepszej konstrukcyi rupturowe bandaże bez sprężyn, zapewniają zupełne wyleczenie, przyczem nosząc takowe można bez wszelkiej obawy oddawać się najcięższej pracy, dźwigania ciężaru, wszelkim sportom, tańcom gimnastyce.

Liczne świadectwa i otwarte listy podziękowań za umiejętne fachowe wywiązanie się w najtrudniejszych wypadkach, wyłączyły mnie dawno od tych współzawodników, co jedynie we własnym interesie zysku kosztem mienia i zdrowia cierpiących szafują, a tym co nie mieli sposobności korzystania z mojej pomocy, polecając się proszę by każden z cierpiących we własnym interesie zdrowia udał się do mnie w celu wykonania sumiennych bandaży.

Na żądanie Wielm. Panów Doktorów, wykonuję wszelkie roboty w ten zakres wchodzący podług odlewów gipsowych.

Poboczny zarobek.

Każdego stanu osoby, któreby chciały poświęcić parę godzin dziennie zyskownemu zajęciu, przynoszącemu 2160 fl. rocznej pensji, niech nadeślą oferty pod adresem: W. 6688 Rudolf Mosse w Pradze. 29
3 4

Pracownia Tokarska JANA BAJERA w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 10, (dom własny) założona w roku 1868, posiada na składzie:

kule bilardowe, zerkła, z kości słoniowej, jakoteż imitację, która w niczem nie ustępuje słoniowym, podejmuje się kul do obtaczania i do farbowania podług życzenia Szan. P. Publiczności, kule do kręgli z drzewa olejnego i różnych drzew twardych, oraz przyjmuje obstalunki na szachy podług wzorów, arcaby, cygarniczki wszelkiego fasonu, i wykonuje roboty galanteryjne i budowlane z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie, przyjmuje wszelkie roboty w zakres tokarstwa wchodzące. — Zamówienia na prowincję wysyła za pobraniem zaliczki. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Z poważaniem **Jan Bajer**, Grodzka 10. 6

Ogłoszenia firm chrześcjańskich.

Kurtki myśliwskie skórzane i sukienne, kamizelki włóczkowe, kamasze, [illegible] do polowania. Ubrania jelonkowe, polecają Br. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. 12

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.